

# na scenach Łódzkich

## „Burza“

### w Teatrze Nowym

**W**łaściwie tytuł tej sztuki mógłby brzmieć „Po burzy“. I to nie tylko dlatego, że akcja jej rozpoczyna się po burzy, w momencie, kiedy na skutek magicznego zaklęcia mądrego czarodzieja Prospera statek, wiozący króla Neapolu wraz z jego żoną, zatonię, a rozbitkowie rozproszą się po zaklętej wyspie.

Sztukę tę wraz z „Cymbelinem“ i „Opowieścią zimową“, jako niemal ostatnią napisał Szekspir już po burzy twórczej, która przez całe lata gnała go po oceanach doświadczeń i genialnych osiągnięć.

Pozostały już za nim dramatyczne rozterki hamletowskie, okrzyki umierającego Ryszarda, zbrodnie Makbeta i Jagona. Życiowa łódź Szekspira wpłynęła do przystani spokojnej wyspy nazwanej „mądrym starzeniem się“.

Na świat i jego, zjawiska spogląda teraz pisarz, jak gdyby z innego brzegu. Stąd ta pełna mądrości filozofia Prospera, stanowiąca jak gdyby wykładnik uczuć i nastrojów autora. Stąd jego cicha rezygnacja i melancholijne za dumanie nad zagadnieniem życia, które właściwie jest snem.

**P**rawda, że czaruje nas poetyczność i romantyzm sztuki, a zaskakuje fantastyczne zestawienie „tego, co być nie mogło, a co się jednak stało“. Prawda, że bawią nas wesołe wstawki, pełne renesansowej rubasznosci i humoru. Jednakże zasadniczą wartość „Burzy“, to właśnie filozoficzny jej wydzwitek.

„Burza“ jest jak gdyby afirmacją walczącego rozumu, kieltnającego żywioły i złe instynkty ludzkie. Jest apoteozą największej mądrości, z której rodzi się wyrozumiałość dla błędów drugiego, wspaniałomyślność przebaczenia.

Jak piękny jest gest Prospera, prawego księcia Mediolanu, który, dostawszy w swoje ręce wrogów, zamiast unicestwić obdarza ich wolnością i uszczęśliwia! Jaki głęboki humanizm brzmi w słowach Mirandy „jak piękny jest człowiek“ — w słowach, które w 300 lat później pod bardziej chmurnym niebem północy powtórzy Gorki, głosząc: „człowiek — to brzmi dumnie“.

**W** Teatrze Nowym zobaczyliśmy „Burzę“ w inscenizacji Jerzego Meru-nowicza, według pomysłu Leona Schillera. Spektakl, aczkolwiek dzięki scenografowi Władysławowi Daszewskiemu otrzymał barwną, prawdziwie renesansową oprawę, nie rozplynął się w feericznych wstawkach. Wypunktowano dobrze jego charakter baśniowy, jego humor, jego filozoficzny sens. Niż obeszło się jednak bez pewnych niedosłatków. Za du-  
żo było celebrowania tekstu, uciszania gorętszych namiętności. A i siekania całosci spektaklu przez tradycyjne opuszczanie kurtyny to każdej scenie (szkoda, że nie posłużono się punktowaniem świetlnym, względnie efektami kotarowymi). Także za wiele było siekania jednastozgłoskowego wiersza przez niektórych grających.

Mieczysław Voit jako Prospero, stworzył postać pełną mądrej szlachetności, przy czym szczególnie porywająco rozegrał sam finał, w którym właściwie zawarty jest główny sens „Burzy“.

Do stylu jego gry dostosowała się Barbara Horawianka, jako lotny, powiewny, eteryczny Ariel, wywodzący się w prostej linii od Puka.

Stanisław Lapiński, który błysnął nie tak dawno, jako kapitalny Falstaff, teraz, jako krwisty, arcykomiczny Stefano dał znowu dowód, jak znakomicie rozumie styl sztuki szekspirowskiej. Zabawnie sekundował mu Zygmunt Zintel w roli trefnisia Trinkulo.

Wiarogodna w swej naiwności i ufności była Wanda Chwiałkowska, jako Miranda. Znakomity głosowo był w roli Kalibana Ludwik Benoit. Może jednak daloby się nieco pogłębić zewnętrzne cechy zezwierzęcenia tej postaci, ażeby potem tym większego wyrazu nabrała metamorfoza, kiedy, dzięki Prósperowi, ten niewolnik — potwór zmienia się w prawdziwego człowieka.

**W** pozostałych ważniejszych rolach wystąpili: Seweryn Butrym (król Alonso), Józef Pilarski (Gonzalo), Andrzej Głogowski (Ferdynand), Zbigniew Józefowicz (Sebastian), Wołciech Pilarski (Antonio), Zygmunt Malawski (Bosman) i inni.

Muzyka Wł. Raczkowskiego, T. Kiesewettera i K. Wilkomirskiego pogłębiła romantyczny nastrój tej pięknej szekspirowskiej sztuki.

M. JAGOSZEWSKI